



# TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

23 KWIETNIA 2021 R. | NR 16 (1523) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

# Kolejne miliony dla Sanoka

Sanok pozyskuje następne miliony, łącznie 4 702 694,00zł. 21 kwietnia ogłoszona została lista zadań dofinansowanych w ramach Rządowego Funduszu Dróg Samorządowych.

Miasto Sanok otrzymało dofinansowanie na dwa zadania inwestycyjne:

Przebudowa dróg gminnych ul. Iwazkiewicza nr (G60R), ul. Struga nr (G117018R), ul. Rataja nr (G117019R) – wartość zadania to 5 280 266,22zł, z kwotą dofinansowania 3 168 159 zł (60% wartości zadania),

Przebudowa drogi gminnej ul. Ogrodowa nr (G117113R) - wartość zadania to 2 557 559,72 zł, z kwotą dofinansowania 1 534 535 zł (60% wartości zadania).

Są to kolejne ważne projekty, które przyczynią się do poprawy bezpieczeństwa na drogach i usprawnią komunikację w mieście.



ul. Rataja

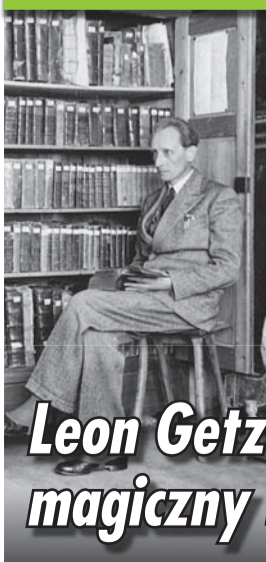


ul. Iwazkiewicza



ul. Ogrodowa

## JUBILEUSZOWY ROK ARTYSTY



**Leon Getz i jego magiczny Sanok**

s. 7



## ROZMOWA Z DOROTĄ I KRZYSZTOFEM SZYMALAMI



**Strzebowiska i dom z widokiem...**

s. 8-9

## PRZYSTANEK SANOK



**Rowerowa wyprawa dookoła świata**

s. 10

# OBCHODY 3 MAJA

230. ROCZNICY UCHWALENIA  
KONSTYTUCJI

SANOK




**10:00**  
Otwarcie wystawy  
„Sanockie tradycje 3 Maja”  
dziedziniec zamkowy

**10.30**  
Odświeżenie tablicy  
upamiętniającej  
ks. Adama Sudoła  
ul. Jana III Sobieskiego 10

**11.00**  
Msza św. w kościele  
pw. Przemienienia  
Pańskiego

**po mszy**  
Złożenie wieńców  
i wiązanek kwiatów:  
- pod Krzyżem Pamięci  
- pod pomnikiem  
Tadeusza Kościuszki

Organizatorzy proszą o przestrzeganie obowiązujących zasad dystansu społecznego i niegromadzenie się podczas uroczystości.  
Delegacje będą indywidualnie składać wiązanki w miejscach pamięci.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



Pani Kindze Czekańskiej  
wyrazy szczerego współczucia  
z powodu śmierci Ojca

składają:  
Burmistrz Tomasz Matuszewski  
i pracownicy Urzędu Miasta

Czytelnicy pytają

## Kiedy dokonać wymiany opon na letnie?

Obecnie panująca aura pogodowa stawia nam dylematy nad wybraniem odpowiedniego terminu wymiany opon z zimowych na letnie. Czy taka wymiana jest w ogóle konieczna?



### Trzy istotne różnice

Opona zimowa różni się od letniej przede wszystkim mieszanką bieżnika, jego wzorem oraz nacięciami. Te trzy uwarunkowania mają znaczący wpływ na bezpieczeństwo i komfort jazdy. Mieszanka gumowa stosowana do produkcji opony zimowej charakteryzuje się odpowiednią elastycznością w temperaturach niskich (poniżej 4°C), zapewniając dobrą przyczepność i optymalną drogę hamowania.

Odpowiednio nacięty wzór opony zimowej posiada wysokie lamele, co pomaga w odprowadzaniu nadmiaru śniegu i błota, zachowując stabilność jazdy w trudnych warunkach.

### Nie przepisy a bezpieczeństwo

Wprawdzie żadne przepisy prawa nie obligują nas do wymiany opon sezonowych, a więc można by było pokusić się na jazdę na oponach zimowych przez cały rok – należy tylko pamiętać o zachowaniu odpowiedniej wysokości bieżnika nie niższej niż 1.6 mm. Trzeba jednak zaznaczyć, jak zachowuje się opona zimowa w wysokich temperaturach.

– Mieszanka bieżnika ulega wówczas znacznym odkształceniom i traci przyczepność, czasem wręcz „klejąc” się do powierzchni drogi. Jest to szczególnie odczuwalne przy hamowaniu, przyspieszaniu i jeździe na zakrętach. Ponadto praca opon zimowych w ciepłych warunkach jest głośniejsza, co prowadzi do zmniejszenia komfortu jazdy. Jazda na „zimówkach” latem zwiększa również zużycie paliwa i sama opona zużywa się znacznie szybciej – mówi starszy mechanik Zakładu Obsługi Technicznej SPGK.

– Mieszanka bieżnika ulega wówczas znacznym odkształceniom i traci przyczepność, czasem wręcz „klejąc” się do powierzchni drogi. Jest to szczególnie odczuwalne przy hamowaniu, przyspieszaniu i jeździe na zakrętach. Ponadto praca opon zimowych w ciepłych warunkach jest głośniejsza, co prowadzi do zmniejszenia komfortu jazdy. Jazda na „zimówkach” latem zwiększa również zużycie paliwa i sama opona zużywa się znacznie szybciej – mówi starszy mechanik Zakładu Obsługi Technicznej SPGK.

Odpowiadając zatem na pytanie, czy warto dokonywać sezonowych wymian opon, zdecydowanie odpowiadamy: „Tak”. Przemawiają za tym przede wszystkim kwestie bezpieczeństwa, a także komfort jazdy.

### Kiedy dokonać wymiany?

Powszechnie przyjęło się, że opony letnie powinniśmy zakładać, gdy średnia dobowo temperatura wynosi 7°C. Mając jednak na uwadze anomalie pogodowe, zczekajmy, aż odpowiednia temperatura ustabilizuje się przez kilka dni. Przyjrzyjmy się całej dobie. Poranne przymrozki są zdecydowanie sygnałem do wstrzymania się jeszcze z wizytą w serwisie.

red.

UWAGA! Nowe numery telefonów do redakcji „Tygodnika Sanockiego”



KOM. 697 979 971

TEL. 13 463 16 34

### „Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

✉ redakcja@tygodniksanocki.pl

🌐 tygodniksanocki.pl

📌 /tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

### Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-463-16-34

### Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a 41-203 Sosnowiec

Maturzyści i ósmoklasiści przygotowują się do egzaminów

# Egzaminy w reżimie sanitarnym

Po niemal roku nauki zdalnej ósmoklasiści i maturzyści przystąpią do egzaminów. Kolejny raz odbędą się one w ścisłym reżimie sanitarnym.

Egzaminy ósmoklasisty odbędą się w dniach 25-27 maja br, od 4 do 20 maja maturalne. Centralna Komisja Egzaminacyjna, Ministerstwo Edukacji i Nauki oraz Główny Inspektorat Sanitarny przygotowały szczegółowe wytyczne dotyczące organizowania i przeprowadzania. Przedstawiamy najważniejsze informacje.

## Kto może uczestniczyć w egzaminie?

Podczas egzaminu w szkole i ośrodkach egzaminacyjnych mogą przebywać wyłącznie: zdający, osoby zaangażowane w przeprowadzanie egzaminu, tj. członkowie zespołów nadzorujących, obserwatorzy, egzaminatorzy, specjaliści pracujący ze zdającymi, osoby wyznaczone do przygotowania, obsługujące sprzęt i urządzenia wykorzystywane w czasie egzaminu (np. komputery, sprzęt medyczny), asystenci techniczni, inni pracownicy szkoły odpowiedzialni za utrzymanie obiektu w czystości, dezynfekcję, obsługę szatni itp. oraz pracownicy odpowiednich służb, np. medycznych, jeżeli wystąpi taka konieczność.

Zdający, nauczyciel inny pracownik szkoły, obserwator, egzaminator lub inna osoba zaangażowana w przeprowadzanie egzaminu NIE może przysiąc na egzamin, jeżeli przebywa w domu z osobą w izolacji w warunkach domowych albo sama jest objęta kwarantanną lub izolacją w warunkach domowych. Wyjątek stanowią zdrowieńcy i osoby zaszczepione przeciwko COVID-19, które przyjęły wszystkie przewidziane procedury



dawki danej szczepionki. Takie osoby mogą przysiąc na egzamin, nawet jeżeli przebywają w domu z osobą w izolacji bądź osobą na kwarantannie

Rodzic/prawny opiekun NIE może wejść z dzieckiem na teren szkoły z wyjątkiem sytuacji, kiedy zdający wymaga pomocy np. w poruszaniu się.

## Obowiązują zasady DDM

Czekając na wejście do szkoły albo sali egzaminacyjnej, zdający zachowują odpowiedni odstęp co najmniej 1,5 m oraz mają zakryte usta i nos maseczką. Na teren szkoły mogą wejść wyłącznie osoby z zakrytymi ustami i nosem. Zakrywanie ust i nosa obowiązuje na terenie całej szkoły, z wyjątkiem sal egzaminacyjnych po zajęciu miejsc przez zdających lub po podejściu zdających do stanowiska egzaminacyjnego. Podczas wpuszczania

uczniów do sali egzaminacyjnej członek zespołu nadzorującego może poprosić zdającego o chwilowe odsłonięcie twarzy w celu zweryfikowania jego tożsamości (konieczne jest wówczas zachowanie co najmniej 1,5-metrowego odstępu).

Zdający, którzy nie mogą zakrywać ust i nosa maseczką z powodu całościowych zaburzeń rozwoju, zaburzeń psychicznych, niepełnosprawności intelektualnej, trudności w samodzielnym zakryciu lub odkryciu ust lub nosa lub z powodu zaawansowanych schorzeń neurologicznych, układu oddechowego lub krążenia, przebiegających z niewydolnością oddechową lub krążenia, mogą przystąpić do egzaminu w odrębnej sali egzaminacyjnej. W takiej sytuacji musi zostać zachowany odstęp 2 m pomiędzy samymi zdającymi oraz zdającymi i członkami zespołu nadzorującego.

Sytuacja, w której dany zdający ze względów zdrowotnych nie może zakrywać ust i nosa, powinna zostać zgłoszona dyrektorowi szkoły co najmniej na tydzień przed terminem przystępowania do egzaminu.

## Przebieg egzaminu

Zdający NIE powinni wносить na teren szkoły zbędnych rzeczy, w tym książek, urządzeń telekomunikacyjnych, maskotek. Na egzaminie każdy zdający korzysta z własnych przyborów piśmiennych, linijki, cyrkla, kalkulatora itd. Jeżeli szkoła zdecyduje o zapewnieniu np. przyborów piśmiennych albo kalkulatorów rezerwowych dla zdających – konieczna jest ich dezynfekcja.

Szkoła nie zapewnia wody pitnej. Na egzamin należy przynieść własną butelkę z wodą. Na terenie szkoły nie ma możliwości zapewnienia posiłków. Osoby przystępują-

ce do więcej niż jednego egzaminu w ciągu dnia będą mogły zjeść przyniesione przez siebie produkty w przerwie między egzaminami. Osoby, które przystępują do dwóch egzaminów jednego dnia, mogą w czasie przerwy opuścić budynek szkoły albo oczekiwać na terenie szkoły na rozpoczęcie kolejnego egzaminu danej działy, jeżeli zapewniona jest odpowiednia przestrzeń (tj. wydzielone pomieszczenie, zachowanie dystansu 1,5 m, okna w pomieszczeniu powinny być otwarte, o ile pozwalają na to warunki atmosferyczne)

## Terminy rekrutacji do szkół średnich

Wniosek o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej wraz z dokumentami będzie można składać od 17 maja 2021 r. do 21 czerwca 2021 r. Do szkoły lub oddziału dwujęzycznego, oddziału międzynarodowego, oddziału przygotowania woj-

skowego w szkole ponadpodstawowej, oddziałów wymagających od kandydatów szczególnych indywidualnych predyspozycji oraz do szkół i oddziałów prowadzących szkolenie sportowe w szkołach ponadpodstawowych, wnioski będą składane od 17 maja 2021 r. do 31 maja 2021 r.

Uzupełnienie wniosku o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej o zaświadczenie o wynikach egzaminu ósmoklasisty należy złożyć od 25 czerwca 2021 r. do 14 lipca 2021 r.

Listy kandydatów zakwalifikowanych i kandydatów niezakwalifikowanych ogłoszone zostaną 22 lipca 2021 r.

Listy kandydatów przyjętych i nieprzyjętych ogłoszone będą 2 sierpnia 2021 r.

Od 23 do 30 lipca 2021 r., w przypadku kandydatów zakwalifikowanych, składa się potwierdzenie woli przyjęcia w postaci przedłożenia oryginału świadectwa ukończenia szkoły i oryginału zaświadczenia o wynikach egzaminu zewnętrznego, o ile nie zostały one złożone w uzupełnieniu wniosku o przyjęcie do szkoły ponadpodstawowej. W przypadku szkoły prowadzącej kształcenie zawodowe - także zaświadczenia lekarskiego zawierającego orzeczenie o braku przeciwwskazań zdrowotnych do podjęcia praktycznej nauki zawodu oraz odpowiednio orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdami i orzeczenia psychologicznego o braku przeciwwskazań psychologicznych do kierowania pojazdem.

Wyniki egzaminu maturalnego ogłoszone zostaną 5 lipca 2021 r., a dla osób poprawiających egzamin w sierpniu - 10 września 2021 r.

mn

Nowe kosze w centrum

## Segregacja odpadów w mieście

Segregacja odpadów to obecnie obowiązek każdego z nas. Segregujemy odpady we własnych domach czy w pracy. W przestrzeni publicznej większość z nas wyrzucała plastikowy kubek po kawie czy skórkę po bananie do jednego pojemnika na śmieci. W Sanoku stanęły kosze do segregacji odpadów. Teraz możemy podczas spaceru lub zakupów również zadbać o środowisko, wrzucając śmieci do odpowiedniego pojemnika.



W mieście stanęły kosze do segregacji śmieci, dzięki czemu będzie łatwiej utrzymać czystość w przestrzeni publicznej. To bardzo ważne, aby włożyć przedmioty do przeznaczonego do tego pojemnika. Wyrzucając śmieci do odpowiedniego pojemnika na surowce wtórne, łatwiej będzie można odzyskać je w ramach recyklingu. Kosze na odpady zostały podzielone na cztery frakcje: metale i tworzywa sztuczne, odpady zmieszane, szkło kolorowe i szkło białe.

d cz

Z okazji Międzynarodowego Dnia Ziemi

## Razem posprzątamy Sanok



Spotkanie: plac nad Sanem (kolo czołgu) ul. Białogórska. Czas trwania: sobota (24 kwietnia) od 10:00 do 14:00.

ew

Międzynarodowy Dzień Ziemi to święto obchodzone na całym świecie 22 kwietnia. Tegoroczne hasło to: „Przywróć naszą Ziemię” (Restore Our Earth).

Stowarzyszenie Łączy Nas Sanok zaprasza do wspólnego sprzątania Sanoka w sobotę 24 kwietnia.

– Akcję planujemy w zależności od liczby uczestników w następujących obszarach: lewy brzeg Sanu (Carrefour – Most Olchowiecki, Park Miejski oraz ścieżka Velo San (Autosan ul. Dworcowa – potok Brodek granica z gminą Zagórz). Zapraszamy serdecznie wszystkich! - zachęca prezes Stowarzyszenia Liliana Wiech.

TREPCZA | Pamięć o Filipie II

# W łączności z rodakami na Wyspach



Wśród wielu flag przekazanych przez trepczańską emigrację, a eksponowanych przy Papieskiej Barce nie mogło zabraknąć brytyjskiej i angielskiej.

**Miłym akcentem solidarności z pogrążoną w żalobie Anglii i miejscowymi rodakami, którzy tam znaleźli swoją drugą ojczyznę, stała się modlitwa podczas niedzielnej mszy online za niedawno zmarłego męża obecnej królowej Elżbiety II.**

Książe Filip II przeżył blisko 100 lat (do pełni zabrakło zaledwie kilka miesięcy) i od 1952 roku towarzyszył żonie, która wtedy objęła tron brytyjski jako królowa. W tym czasie imperium brytyjskie obejmowało znaczną część

świata. Z biegiem lat wiele państw się oddzieliło i usamodzielniało. Zmarły książę, choć zawsze z boku i trzy kroki z tyłu, wspierał dzielnie swoją żonę, do której jako jedyny z ludzi na ziemi mógł mówić po imieniu i jeśli za-

szła potrzeba zwrócić bezpośrednią uwagę. Często w mundurze wojskowym, zawsze uśmiechnięty, z poczuciem humoru cieszył się dużym szacunkiem wśród poddanych na całym świecie. Wyrazem tego stały się nie tylko przesyłane do Londynu kondolencje z różnych krajów, ale również powszechny żal i modlitwa zwyczajnych, prostych ludzi.

Warto pamiętać, że wśród licznej Polonii trepczańskiej wciąż najwięcej osób – obecnie kilkadziesiąt – przebywa w Anglii. Wielu z nich tam znalazło dom oraz środki do godnego życia i tam powoli zapuszczają swoje korzenie. W chwilach tęsknoty zawsze mogą okiem kamery zamontowanej na wieży kościoła powrócić „do tych pól malowanych zbożem rozmaitem” i śledzić znajome widoki. Wielu deklaruje również, że w niedziele i święta uczestniczy we mszy online w rodzinnej parafii. Są więc na bieżąco z tym, co dzieje się w ich małej ojczyźnie. Przed laty w miejscowej szkole z inicjatywy charyzmatycznej anglistki Marioli Gorczyńskiej organizowane były Festiwale Piosenki i Kultury Polsko-Angielskiej. Przybliżały nie tylko dzieciom, ale i starszym tradycje i zwyczaje rodem z Tamizy. Wtedy jeszcze wielu nie wiedziało, że z Rzeszowa do Londynu to zaledwie 2 godziny lotu i jest tam nie jedno, ale kilka lotnisk. Teraz nikt się nie dziwi, gdy słyszy słowa: „Mam zabukowany bilet na Heathrow. Lecę do syna odpocząć parę dni. Przecież to tak blisko...”

Ps. Czas pandemii znacznie ograniczył podróże po świecie, ale mamy nadzieję, że już wkrótce wszystko wróci do normy.

(pr)

Nowa szkoła

## Nowoczesna szkoła w Bukowsku

16 kwietnia w Urzędzie Gminy Bukowsko została podpisana umowa na budowę szkoły wraz z przedszkolem i żłobkiem w Bukowsku. W ramach zaplanowanych prac zostanie wybudowany nowoczesny budynek szkoły podstawowej wraz z przedszkolem i żłobkiem. Drugi etap inwestycji ma zakończyć się końcem listopada tego roku.



Wartość umowy wynosi ponad 1,3 mln zł. Kolejny etap inwestycji realizowany będzie w ramach projektu pt. „Wykonanie budynku szkoły podstawowej wraz z przedszkolem i żłobkiem oraz wewnętrzną instalacją gazową – etap II inwestycji stan surowy zamknięty”. Środki finansowe, które udało się pozyskać gminie, pochodzą z Rządowego Funduszu Inwestycyjnego oraz środków własnych. Umowa gwarantuje zakończenie drugiego etapu inwestycji 30 listopada tego roku. Dzięki pozyskanym funduszom zewnętrznym, nowoczes-

ny budynek szkoły powiększy dotychczasową bazę oświatową i pozwoli na edukację najmłodszych dzieci w gminie. Całość budynku podzielona zostanie na trzy części, w których będzie mogło przebywać do 225 podopiecznych. Na parterze będzie się mieścić żłobek dla 25 dzieci oraz przedszkole z czterema oddziałami przeznaczone dla 80 dzieci. Piętro zostanie zaadaptowane na szkołę z zapleczem socjalnym dla uczniów klas 0-III. Obok budynku planowana jest budowa placu zabaw.

dcz

TREPCZA | Odbudowa przystani

## Czy będą chętni do odbudowy przystani?

Jej początki sięgają uroczystości rocznicowych tragicznego splotu i śmierci 4 nauczycielek z Kielc i młodego flisaka z Łodziny. Wtedy zarośnięta krzakami ostroga rzeczna została uporządkowana i ogrodzona jodłowymi żerdziami, aby odwiedzający to miejsce mogli tu czuć się bezpiecznie.

W następnych latach powstał drewniany pomost z bramą i wyzłobionym w lipowej desce napisem Przystań TREPCZA. Wielu płynących na pontonach, łódkach czy kajakach mogło się tu zatrzymać i odpocząć. Krzyż z wiosel z kołem ratunkowym pośrodku wzywał do modlitwy za ofiary Sanu i uświadamiał uczestnikom rzecznych eskapad o grożących tu niebezpieczeństwach.

Tegoroczna zima, a może bardziej wiosenne lody i wody obesły się brutalnie z drewnianą zabudową przystani. Brama została porwana z nurtem rzeki, drewniane kikuty przypominają o ogrodzeniu i ławkach, na których można było kiedyś usiąść i odpocząć. Ogólny marazm i niechęć wynikające z społecznej izolacji nie sprzyjają społecznym działaniom. Zbliża się kolejna rocznica tragicznego splotu z 2005 roku. Powstaje pytanie, czy będą chętni, aby uporządkować po zimie to miej-

sce i zorganizować bezpieczną zagrodę dla uczestników spotkań w plenerze. Miejscowy leśniczy Rafał Kucharski – jak dotąd – zawsze był pierwszym w pomocy materialowej. Czy znajdą się jednak młodzi fachowcy od piły i siekiery, młotka i gwoździ, którzy podejmą trud odbudowy przystani rzecznej. Wielu z tych,

którzy przed laty ją budowało odeszło na wieczną wartę, wielu opuścili siły i czują się bezradni. Nie są w stanie dziś wykonać koniecznych prac. Chętni do pomocy mogą zgłaszać się do mieszkającego w pobliżu pana Zdzisława Wandasa. Sam ze swoimi pracowitymi zięciami będzie próbował stworzyć trzon powstającej brygady przy wsparciu materialnym i duchowym miejscowego proboszcza. Pani Danusia z córkami zapewne znów zatroszczy się, by kolejny raz zamienić brzeg w bli-

skości krzyża w kwitnący ogród.

Można mieć cichą nadzieję, że 1 maja br. bezpieczne miejsce na majówkę będzie przygotowane. W niebo znów wzniesie się śpiew Koronki o Boże miłosierdzie nad światem dotkniętym epidemią i dusze tych, którzy w nurtach niepokornej rzeki zakończyli swoje życie. Dźwięki „Barki” towarzyszyć będą dzieciom wypuszczającym kolejny raz na wodę wianuszki i łódeczki. Oby tak było. Oby tradycji stało się zadość... (pr)



Remonty w Załuzu

## Droga na „Dolinki”

Droga na „Dolinki” w Załuzu została zniszczona podczas powodzi w czerwcu 2020 roku. Niebawem rozpocznie się jej remont. Na realizację tego zadania gmina Sanok otrzymała niespełna 190 tys. zł.



Końcem marca w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji zatwierdzono Wykaz przedsięwzięć o przekazanie środków finansowych z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej. Gmina Sanok otrzymała wsparcie finansowe w kwocie prawie 188 tys. zł. na realizację zadania pn. „Remont drogi „na Dolinki” w miejscowości Załuz”. Wnioski o wsparcie mogły składać samorządy, które ucierpiały na skutek powodzi, jakie miały miejsce w czerwcu ubiegłego roku na terenie województwa podkarpackiego. Gmina Sanok złożyła do wojewody pod-

karpackiego trzy zadania. Jako pierwsze zostało zgłoszone zadanie dotyczące remontu drogi w Załuzu, która była bardzo zniszczona. Przy drodze znajdują się cztery domy mieszkalne oraz trzy domki letniskowe. Droga ma długość 1670 metrów. Środki z Funduszu zostaną przeznaczone na przywrócenie stanu technicznego drogi sprzed powodzi. W najbliższym czasie planowane jest ogłoszenie przetargu na realizację zadania. Termin do zrealizowania zadania i wydatkowania środków zaplanowany jest do lutego 2022 roku.

dcz

STS UKS Niedźwiadki Sanok w Urzędzie Miasta

# Mistrzowie Polski docenieni przez władze Sanoka

Burmistrz podkreślił, że Niedźwiadki promują Sanok, rywalizują z silnymi ośrodkami sportowymi

– Jest to zasługa waszej determinacji, ciężkiej pracy i motywacji. Jestem dumny, że Sanok ma tak prężnie działające drużyny hokejowe. Jestem tym bardziej pod wrażeniem, ponieważ przyszło wam rywalizować w bardzo trudnym czasie, zdominowanym przez pandemię, bez kibiców i bliskich. Mamy nadzieję, że ten czas szybko minie i w nowym sezonie z nowymi siłami, przy wypełnionych trybunach, będziecie zdobywać kolejne puchary. Dokładamy wszelkich starań, byście mieli dobre warunki do trenowania, dlatego planujemy poczynić pewne inwestycje w Arenie. Wasze sukcesy utwierdzają mnie w przekonaniu, że warto inwestować w infrastrukturę sportową w naszym mieście.

Tomasz Mateja, członek zarządu Sanockiej Fundacji

Zaproszenie do magistratu od burmistrza Tomasza Matuszewskiego przyjęli przedstawiciele młodych Mistrzów Polski w hokeju, w kategorii Junior, Junior Młodszy i Młodzik STS UKS Niedźwiadki Sanok. Towarzyszyli im trenerzy: Krzysztof Ząbkiewicz i Michał Radwański. Burmistrz wraz z zastępcą ds. społecznych Grzegorzem Korneckim oraz członkiem zarządu Sanockiej Fundacji Rozwoju Sportu Tomaszem Mateją pogratulowali młodym hokeistom.



Rozwoju Sportu, pogratulował mistrzom, przyznał, że obserwował poczynania Niedźwiadków podczas transmisji meczów. Zapewnił też o wspieraniu drużyn hokejowych i opowiedział o planach pozyskania środków finansowych na działalność klubów współpracujących z Fundacją.

Przedstawiciele drużyn z rąk burmistrza, jego zastępcy i przedstawiciela zarządu Fundacji odebrali nagrody finansowe. Otrzymali je także trenerzy zwyciężskich drużyn. Głos w imieniu nagrodzonych zabrał trener Michał Radwański, który podziękował burmistrzowi za wsparcie i wręczył pamiątkowy medal z Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieżowej w hokeju na lodzie.

Na koniec młodzi zawodnicy dzielili się wrażeniami z mistrzostw, opowiadali o swoich planach nie tylko sportowych i o tym, jak radzą sobie w trwającej pandemii.

UM Sanok

PSM I i II st. w Sanoku

## „Janko Muzykant”

Emilia Linka – młodzianka skrzypaczka z Ustrzyk Dolnych, uczennica Państwowej Szkoły Muzycznej w Sanoku, otrzymała I nagrodę na Międzynarodowym Konkursie Skrzypcowym „Janko Muzykant” w Sochaczewie.



W tegorocznej edycji prezentacje konkursowe były realizowane w wersji on-line. Szacowne Jury przesłuchało nagrania 107 uczestników.

Emilia, uczennica pani Grażyny Dziok, zaprezentowała doskonale swój program. Wykonała Ch. Dancla Etiudę nr 1 oraz M. Brucha Koncert Skrzypcowy g-moll cz. I. Przy fortepianie towarzyszył jej pan Tomasz Putrzyński, nagranie zrealizował pan Grzegorz Bednarczyk.

Jakby na przekór trudnym czasom, przeciwnościom, izolacji „muzyka w młodych żyje i wirus jej nie unicestwił”. To

słowa przewodniczącej jury, prof. Magdaleny Szczepanowskiej, która gratulowała Emilce pięknego rozwoju.

Pani Grażyna Dziok otrzymała dyplom wyróżnienia dla pedagoga.

Śmiało możemy powiedzieć, że muzyka pomaga nam wszystkim przetrwać te trudne czasy.

Pasja i zaangażowanie młodych muzyków, pedagogów i rodziców sprawiają, że łatwiej znosimy otaczającą nas rzeczywistość. Doceniamy to co było i mamy nadzieję na powrót na sale koncertowe.

mn

Laureaci olimpiad

## Společne i polityczne tematy są mi bliskie

W poprzednim tygodniu zaprosiliśmy pierwszego finalistę – olimpijczyka – na rozmowę. Dziś naszym gościem jest Mateusz Miklicz z I Liceum Ogólnokształcącego im. Komisji Edukacji Narodowej, który zdobył 25 miejsce w LXII edycji Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym.

**To nie pierwsza olimpiada, jaką masz za sobą. Dlaczego akurat Wiedza o Polsce i Świecie Współczesnym?**

Tematy społeczne i polityczne zawsze były mi bliskie. Interesowały mnie mechanizmy działania państwa i zasady, które nimi rządzą. Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym zawiera w swoim programie tę tematykę, dodatkowo wzbogacając ją o kwestie geopolityczne i problemy współczesnych społeczeństw.

**Jak długo przygotowywałeś się do olimpiady i jak wyglądało przygotowanie?**

Do olimpiady przygotowywałem się w zasadzie już od początku roku szkolnego, każdy uczestnik musiał bowiem do końca listopada przygotować pracę na jeden z tematów zaproponowanych przez organizatorów. Przygotowanie do olimpiady zawiązałem głównie pani Urszuli Małek, która zawsze potrafiła znaleźć odpowiednie źródła i inspirującą literaturę. Ponadto udział w olimpiadzie wymagał wiele pracy własnej, w tym głównie analizy opracowań naukowych.

**Które zagadnienie jest Ci najbliższe, a które było wyzwaniem?**

Najbliższe są mi zagadnienia związane z integracją eu-

ropejską i geopolityką. Wiedza z tego zakresu przydała mi się podczas finału, kiedy musiałem opisać przykłady zagrożeń asymetrycznych we współczesnym świecie. Największym wyzwaniem było pytanie o strukturę etniczną i obronę praw mniejszości narodowych i etnicznych w Bułgarii.

**Jakie drzwi otworzyła Ci olimpiada?**

Tytuł laureata gwarantuje mi wstęp z maksymalną liczbą punktów rekrutacyjnych na większość uczelni, w tym na wybrany przeze mnie kierunek, studia ekonomiczno-matematyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Jest to o tyle ciekawe, że nie byłem tego świadomy, decydując się na udział w olimpiadzie – byłem przekonany, że pomaga ona tylko w rekrutacji na kierunki humanistyczne.

**Jako młody człowiek masz na pewno jeszcze inne pasje, zainteresowania.**

Bardzo lubię czytać, głównie literaturę faktu i reportaże, ale czasem sięgam także po inne gatunki. Interesują mnie języki obce, w tym szczególnie francuski i rosyjski. Jak każdy lubię też czasem włączyć sobie jakiś dobry serial.

Rozmawiała Edyta Wilk



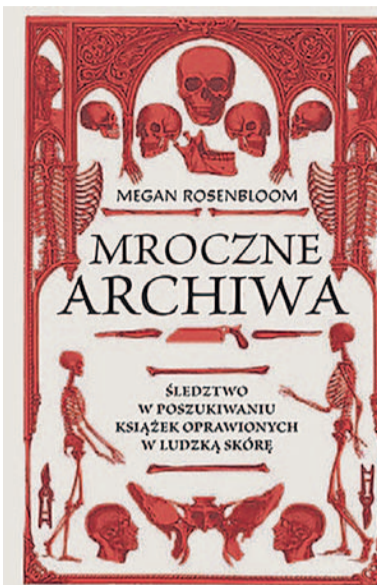
## AUTORSKA RECENZJA

Bardzo lubię reportaże, które tematycznie zahaczają o tematy tabu. Sprawa woluminów oprawionych w ludzką skórę przez długi okres pozostawała w cieniu. Jedne z ostatnich współczesnych wzmianek, w bardzo okrojonej formie, pojawiły się w „Bibliotece szaleńca” i od czasu publikacji tamtej książki są one coraz częściej poruszane przez innych autorów.

Pozycja, do której się dzisiaj odnośzę, w całości poświęcona została temu niecodziennemu zabiegowi. Kto i dlaczego oprawiał książki w ludzką skórę? Skąd brała się taka potrzeba? I jak pozyskiwano „materiał”? Na wszystkie z powyższych pytań odpowiedzi stara się udzielić Megan Rosenbloom - bibliotekarka i badaczka historii pozycji oznaczonych jako antropodermiczne.

W „Mrocznych archiwach” znajdziemy opis najstarszych przypadków,

### „Mroczne archiwa” Megan Rosenbloom



o których wiedzą badacze. Poznamy proces badawczy, czynniki będące podbudką do tego, że ktoś kiedyś zdecydował się kolejno na wygarbowanie, a następnie wykorzystanie ludzkiej skóry jako oprawy. Przeczytamy o współczesnych zagadnieniach odnoszących się do norm moralnych, bo jak się okazuje chętnych na sprzedaż własnej skóry po śmierci nie brakuje. Ciekawostką jest przewijający się wątek polski, ale pozwolę sobie na zostawienie przyjemności poznania tej zagadki czytelnikowi.

Jest to nietuzinkowy tytuł, który pomimo swojej tematyki czyta się szybko i z zainteresowaniem. Do większości poruszanych historii, co wrażliwszy czytelnik musi się jednak nieco zdystansować. Nie bez znaczenia jest wydanie. Ciekawa, twarda oprawa i przyjemny podział tematyczny z dopracowanymi grafikami zdecydowanie skupiają uwagę.

**Polecam, Mariola M.**

### „Czarny Lampart, Czerwony Wilk” - Marlon James

Marlon James – autor pozycji, to laureat nagrody Bookera w 2015r. Ostatnio w ręce wpadła mi właśnie jego najnowsza książka. Patrząc na tytuł, przeczuwamy, że będzie to powieść z gatunku fantastyki.



Historia opowiada nam o czasach starożytnej Afryki: o zwyczajach, rytuałach, o których dotychczas mogliśmy słuchać jedynie w bajkach. Historia nie jest jednak bajką, chociaż występują w niej postacie fantastyczne. Tytułowy „Czarny Lampart” jest jednym z głównych bohaterów, ale w trakcie lektury przyjdzie nam przekonać się, czy naprawdę to zwykle zwierzę. „Czerwony Wilk” jest zagadką i myślę, że po przeczytaniu książki będziemy rozumieć znaczenie tytułu. Wśród wymienionych nie zabraknie nam innych wyjątkowych postaci jak: olbrzym, wiedźmy itp. Książka opiera się na losach „Tropiciela”, którego wysoko cenioną umiejętnością jest węch. Główną misją, na której opiera się cała książka, jest odnalezienie pewnego dziecka.

**Bartek**

### „Elżbieta, Filip, Diana i Meghan. Zmierzch świata Windsorów” Marek Rybarczyk

Rodzina królewska od zawsze budzi kontrowersje. Czytamy i słuchamy w mediach o skandalach, wstydlivych tajemnicach, ale także wiecznych blaskach royalsów. Kilka dni temu świat wstrzymał oddech na wieść o śmierci króla Filipa, męża ówczesnej monarchini.

Postać, która zawsze stała w cieniu królowej, a jednak zawsze lojalna i oddana koronie. W reportażu Marka Rybarczyka możemy skupić się nie tylko na czynnościach Elżbiety i Filipa, ale także ich potomków i najbliższego grona rodziny. Kilka rozdziałów poświęcono Dianie, Karolowi oraz Meghan i Harry'emu. Autor stara się być obiektywny, lecz nie zawsze mu się to udaje, przesławnie nazywając np. monarchię „firmą”. Mimo takich małych wtrąceń, trzyma się czystych faktów i rozwiewa wątpliwości o krążących wokół dworu plotkach. Zgodnie z prawdą stara się pod całą tą monarchią otoczką znaleźć człowieka takiego samego jak my, zdolnego do okrucieństwa, ale także do czynów szlachetnych. Poznając całą historię od początku, czytelnik może dokonać własnej oceny rodziny królewskiej. Myślę, że niektóre decyzje podjęte przez królową oraz jej doradców głęboko skrzywdziły niejed-

nego człowieka. Będąc zwierzchnikiem kościoła anglikańskiego, zawsze starała się patrzeć przez pryzmat fundamentalizmu i ściśle ustalonych reguł, często kosztem uczuć swoich i najbliższych.

Forma reportażu jest o tyle lekka, gdyż ma krótkie podrozdziały i naprawdę szybko się czyta. Teoretycznie jest to książka historyczna, w praktyce jednak - ze względu na to, że skupia się na kontrowersjach i skandalach - czyta się ją niesamowicie wciągająco. Reportaż powstał w przełomowym momencie historii brytyjskiej monarchii. Nieuchronnie zbliża się kres drugiej epoki elżbietańskiej i przekazanie władzy w ręce następcy tronu. Czy Karol udźwignie ciężar korony? Czy Brytyjczycy zaakceptują Kamilę jako królową pomimo tragedii Diany? Jaka naprawdę jest Meghan i jaki ma wpływ na decyzje Harry'ego? Czy przyszłość rodu Windsorów już nie ma takiej mocnej pozycji jak kiedyś?



Podsumowując, polecam tę książkę prawdziwym sympatykom royalsów, jak i osobom ceniącym sobie dobry reportaż. Widać tutaj ogrom pracy włożonej przez autora, rzetelne opisy, które razem z pięknymi fotografiami, dopełniają całość. Jeżeli oglądaliście serial „The Crown”, to nie możecie przegapić tej pozycji.

**Mariola P.**

Wspomnienie o Krystynie Rados

## Była zawsze RADOŚna...



18 kwietnia odeszła na zawsze z Bieszczad gospodyni RADOŚnego Szwejkowa w Łupkowie.

Krysia Rados, była córką znanego bieszczadzkiego rzeźbiarza – Zdzisława Radosa. To dzięki niemu, jako młoda dziewczyna znalazła się w Bieszczadach i zakochała się w tym miejscu na zawsze.

Tak w swojej książce „Majster Bieda, czyli Zakapiorskie Bieszczady” pisze o Krysi Andrzej Potocki:

„Na ślad Radosa dopiero po kilkunastu latach najzupełniej przypadkowo trafiła jedna z córek. Krysia studiowała wówczas na Politechnice Warszawskiej i przyjechała w Bieszczady na studencki rajd. Tu usłyszała o Zdzichu Radosie – samozwańczym królu gór. Odszukała go i rozpoznała w nim swojego ojca. Tę datę spotkania 4V1975 Zdzichu Rados wyciął na korze stuletniego buka na przełęczu Żebak. [...]

Po kilku latach udało mu się namówić Krysię na Bieszczady. [...]

Była 25 letnią uroczą dziewczyną z Milanówka. Dzięki ojcu poznała wielu ludzi, którzy mieszkali w Bieszczadach, gospodarzyli w schroniskach. To był dla Krysi całkiem inny świat, niż ten, który miała w Milanówku, czy w Warszawie.

Zachwycona Bieszczadami, zarazona do nich miłością dzięki ojcu, gdy nadarzyła się okazja poprowadzenia schroniska Politechniki Warszawskiej „Szczerbanówka” w Maniowie, podjęła natychmiast decyzję, by stać się gospodarzem tego schroniska. Pomimo warunków mocno spartańskich, z dala od siedzib ludzkich, a nawet szlaków turystycznych – uwielbiała to miejsce i była pełna zachwytu.

Po „Szczerbanówce” została gospodarzem w schronisku „Koliba” Politechniki Warszawskiej, do którego w latach 80. i 90. trafiła po tym, jak warszawska uczelnia zlikwidowała Schronisko na „Szczerbanówce”. Koliba to był najszczęśliwszy czas w jej życiu – zawsze o tym w ten sposób się wypowiadała – nauczyła się wówczas prawdziwej turystyki. Miejsce w samym sercu gór, rotacją

turystów. Żywioł załatwiania spraw logistycznie, towarzysko i organizacyjnie.

Kilkanaście lat temu stała się gospodynią w Starym Łupkowie w Schronisku nazwanym RADOŚne Szwejkowo na pograniczu Beskidu Niskiego i Bieszczadów. Miejsce idealnie spokojne po intensywnym turystycznym miejscu, jakim była Koliba. Zieleń dookoła, cisza, jaką trudno znaleźć w Bieszczadach i piękne, pagórkowate widoki. Idealne miejsce dla entuzjastów nart biegowych zimą i pasjonatów spacerów oraz jazdy rowerowej latem.

Krysia aktywnie uczestniczyła w każdym spotkaniu towarzyskich. Była sercem oddana ludziom i Bieszczadom. Zawsze pełna uśmiechu, pogody ducha. Dobry Duch każdego spotkania. Kochały ją pokolenia – zarówno rówieśników, jak i młodszych roczników. Skupiała przy sobie wielu ciekawych i nietuzinkowych ludzi. Spotkanie bez Krysi było jakby niekompletne.

Ostatnimi czasami mocno podupadła jednak na zdrowiu, długa choroba utrudniała jej zarówno pobyt w Szwejkowie, gdzie była z dala od ludzi, ale także nie mogła spotykać się z ludźmi, których tak kochała. Jeśli zdrowie jej pozwalało, pomimo ogromnych problemów, choć na chwilę starała się zobaczyć ze swoją „Bieszczadzką Rodziną”

Odeszła niewątpliwa Legenda Bieszczad, osoba nietuzinkowa, mocno związana z Bieszczadami i z tutejszymi ludźmi. Kochali ją przyjaciele, znajomi i turyści, jakich na przestrzeni tych lat poznała.

Wśród przyjaciół padło stwierdzenie, że mimo powiedzenia, że nie ma ludzi niezastąpionych, to Krysi nie zastąpi już nikt. Nie ma drugiego takiego człowieka, z taką historią, doświadczeniem, empatią i serdecznością.

Krysia na zawsze pozostanie Dobrym Duchem Bieszczad.

**Lidia Tul-Chmielewska**

Jubileuszowy rok artysty

# Leon Getz i jego magiczny Sanok

Urodził się we Lwowie w polsko-ruskiej rodzinie. W Sanoku zamieszkał w połowie lat 20. ubiegłego wieku. Po wojnie odnalazł swoją życiową przystań w Krakowie. 13 kwietnia minęła 125. rocznica urodzin Leona Getza. W grudniu upłynie 50 lat od jego śmierci. Sanok Leona Getza, przedwojenny, tajemniczy i niezwykle urokliwy oglądamy dziś, patrząc na jego prace, zgromadzone w sanockim Muzeum Historycznym.

Zbyt „ukraiński” dla Polaków i zbyt „polski” dla Ukraińców – tak piszą biografowie Leona Getza, uzasadniając tym jego życiowe kłęski. Nie wiódł życia po drodze usłanej różami, to fakt. Po ukończeniu we Lwowie tamtejszej Państwowej Szkoły Przemysłowej, pracował na budowie. Jego talent i wrażliwość musiały zwracać uwagę, skoro został zatrudniony w kancelarii Politechniki Lwowskiej. Kiedy wybuchła I wojna światowa, wziął w niej udział jako żołnierz Ukraińskich Strzelców Siczowych; ciężko ranny trafił do niewoli.

Po wojennych doświadczeniach rozpoczął studia w Krakowie w Akademii Sztuk Pięknych. Potem powrót, na krótko, do Lwowa, natomiast od roku 1925 Leon Getz wiąże się zawodowo z Sanokiem. Jest nauczycielem rysunku i języka ukraińskiego w Gimnazjum im. Królowej Zofii, uzupełnia etat nauczycielski w szkole powszechnej, wykłada w Miejskim Prywatnym Seminarium Żeńskim. Żyje skromnie, wolne chwile spędza na archiwizowaniu materialnej kultury Łemków, ale przede wszystkim maluje. W maju 1930 roku na wystawie obrazów i rzeźby zorganizowanej w Sanoku artysta zaprezentował ponad 80 swoich prac.

Leona Getza ciepło wspominali jego uczniowie z sanockiego Gimnazjum. Ksiądz Zdzisław Peszkowski zapamiętał go jako człowieka niezwykle interesującego, indywidualistę i artystę z powołania. Wychowankiem Getza był Bohdan Ihor Antonycz – poeta, którego talent Getz rozpoznał podobno już na początku twórczej drogi.

Był jednym z założycieli i dyrektorem Towarzystwa Muzealnego „Łemkowszczyzna”. Od 1940 roku pełnił funkcję kustosa Muzeum Ziemi Sanockiej. Żył w trudnych czasach, a że nie stał z boku, więc owe czasy wojenne i powojenne odcisnęły na nim bolesne piętno. Janusz Szuber, który kilkakrotnie pisze o Getzu w swoich wierszach, kreśli sylwetkę artysty m.in. na podstawie opowieści dziadka Stefana Lewickiego: Leon Getz był pracowitym artystą, ale też schorowanym, cierpiącym człowiekiem.

Narodowa Akademia Sztuk Pięknych we Lwowie i Muzeum Historyczne w Sanoku przyjęło za cel upamiętnienie Leona Getza w roku, w którym mija 125 lat od jego urodzin i 50 lat od śmierci. Jesienią dobiedzie się międzynarodowa konferencja polsko-ukraińska, podczas której omówione zostaną mało znane wątki biograficzne, działalność pedagogiczna artysty, ale przede wszystkim jego twórczość. Kolejnym etapem obchodów rocznicowych będą wystawy. Muzeum Historyczne 17 grudnia zaplanowało otwarcie ekspozycji prac Leona Getza ze zbiorów własnych placówki. Dyrektor Jarosław Serafin zapewnia, że obrazy będzie można oglądać do połowy lutego, każdy więc, kto zechce poznać twórczość Leona Getza, będzie mógł zaplanować odwiedzin w Muzeum w okresie trwania wystawy. Równoległe wystawy prac artysty zostaną otwarte we Lwowie.

Jaki jest Sanok Leona Getza? Pełen urokliwych, niekiedy fantastycznie tajemniczych to znów budzących grozę zaułków, schodów, kamieniczek i drewnianych domów. Nasycony kolorami, nierzadko odrealniony, za każdym spojrzeniem – dynamiczny, wchodzący w interakcję z widzem. I chociaż słowo „magia”, wykorzystywane dziś często jako wytrych, straciło swoją moc, tutaj pasuje jak ulał: Sanok na obrazach Getza jest magicznym miejscem i dobrze, że w roku jubileuszowym będzie okazją, by wszystko to dokładnie i wnikliwie obejrzeć.



Leon Getz, lata 20.,



Leon Getz, kustosz muzeum Towarzystwa „Łemkowszczyzna” w Sanoku

# Strzebowiska

W ieś malowniczo położona, z przepięknym widokiem na poloniny. Malowniczy masyw Wetlińskiej o każdej porze roku napawa zachwytem. Dziś coraz więcej tutaj mieszkańców i turystów. Trudno sobie wyobrazić, że kilkadziesiąt lat temu mało kto chciał tutaj ziemię kupować i żyć.

A jednak...

Podchodząc pod dom, gdzie umówiona jestem na spotkanie, z dala widzę wyjątkowy budynek. Kiedyś w reportażu TVP3 Andrzeja Potockiego – gospodarz i jego dom otrzymał przepiękną nazwę, która przylgnęła do miejsca: „Człowiek z widokiem”. Kim są gospodarze tego miejsca?

To Dorota i Krzychu Szymala – Zbójem w Bieszczadach zwany.

O ile z Krzychem Szymalą znajdziemy dość wiele materiałów i filmów, o tyle z Szymalową żoną – Dorotką – będzie ciężko się doszukać. Warto mieć jednak świadomość, że żona Zbója – to żona wyjątkowa. Dlaczego? No właśnie, dlaczego wyjątkowa? Bieszczady to wyzwanie dla człowieka, to także próba sił i charakteru. Niewątpliwie dotyczy to także ludzi w związkach, gdzie wspólnie dźwigają dół i niedół tego jakże pięknego miejsca.

Na werandzie już wyglądał mnie gospodarz, za chwilę dołączyła Dorota. W jednej chwili zatrzymał się zegar i chciałyby się, by ta chwila trwała na zawsze. Życzliwość gospodarzy, urok tego miejsca – wszystko dookoła daje poczucie, że trafiło się do właściwych ludzi pod właściwy adres.

Na werandzie siadamy przy pysznej herbacie z miodem i cytryną i zaczynamy wspólną rozmowę.



**Krzysiek, Bieszczady i Ty. Jak to się zaczęło?**

W Bieszczady przyjechałem w kwietniu 1973 roku. Wtedy przyjechałem całkiem świadomie, a stało się to za sprawą Henia Wiktoriniego. Pochodzę z Lublina i zanim wybrałem swoje Bieszczady, pracowałem w kopalni na Śląsku. Wtedy zobaczyłem film. Film, który pokazywał, jak Heniu Wiktorini, przenośli się z pałacyku, w którym mieszkał na Sokolem (miejsce, które miało zostać zalane wodami Zalewu Solińskiego), na nowe miejsce. Heniu przenośli się ze swoim dobytkiem na koniach. Trafiło mnie to prosto w serce. Tak bardzo mi się to spodobało, te konie, ta przeprawa, te widoki i ta dzikość. To był akurat czas, kiedy stałem się świeżym żonkosiem, w 1972 roku urodziła się też moja córka Marta. Wiele wydarzeń w jednym roku. I ten film, który w mojej młodej głowie i sercu kompletnie zmienił wszystko. Z dnia na dzień zostawiłem dom, rodzinę i wyjechałem w Bieszczady. Wziąłem plecak, psa i wyjechałem. Zobacz te brzozy i modrzewie. Teraz ogromne, wtedy były młode, malutkie. Tutaj moje pierwsze miejsce. Między nimi rozwiesiłem plandekę i tak pod nimi spałem i mieszkalem. Wszędzie pusto było. Nic tutaj nie było. Kompletnie.

**Jak to, rozbiłeś sobie niby namiot, niby od razu zamieszkałeś?**

No nie. Początkiem to tak na dziko sobie można biwakować było, bo nikt tutaj się nie interesował, kto, co, skąd i dlaczego. Ale przecież chciałem tutaj zamieszkać. Ściągnąłem rodzinę. Taki plan sobie wymarzyłem. Nie było to takie proste okazuje się. Najpierw trzeba było kupić ziemię. Były preferencyjne wtedy warunki kredytowania w bankach na zagospodarowanie się w Bieszczadach. Ale... trzeba było mieć papiery, że się jest rolnikiem. Jakie papiery!? Ja – mieszczuch, górnik, gdzie mi do rolnika! No, ale to były czasy, że wszystko dało się załatwić. Więc załatwiłem sobie papiery rolnika. Tak więc pojawiłem się w banku z papierami „mistrz hodowcy bydła”. Było wtedy tak zwane prawo osadnicze (chyba nawet jestem ostatnim osadnikiem). A na Strzebowiskach było pusto, może dwie chałupy gdzieś niżej. Całkiem pusto. Ale nie chciałem nic innego.

**Czyli Strzebowiska to było Twoje miejsce od początku?**

Jak przyjechałem z tym dyplomem, to dostałem propozycję osadzenia się na dobrych ziemiach (no dyplom to dyplom) w Zahoczewiu. Tam miałem mieć 20 ha w jednym kawałku. Popatrzyłem w tym Zahoczewiu, porozglądałem się – mówię – nie. Nie podoba mi się. Mówię do nich, ja chcę w dzikich terenach. No to zaproponowali mi już ostatnie, co mieli, a nikt nie chciał – Strzebowiska. Mówią, że to już w górach, dziko, wysoko, zero ludzi. Podjechałem do Strzebowisk, zobaczyłem i już wiedziałem. To jest TO! Zadziwił się nie mogli, że ja z takim dyplomem, na takim dzikim miejscu. Tłumacząc, że ja doświadczony hodowca

bydła (śmiech) pokażę, jak to trzeba gospodarować Bieszczadach. W duszy śmiałem się z tego, bo ja o hodowli wiedziałem tyle, że jest krowa i koń, a nawet nie wiedziałem, gdzie krowa ma ogon (śmiech). No, ale Strzebowiska dostałem, oczywiście na preferencyjne warunki kredytowe z banku, osiadłem pod tą plandeką i żyję tutaj do dziś.

**Plan miałeś zostać hodowcą bydła? Rolnikiem?**

Wiesz, co było moim planem? Ucieczka z miasta. Nie miałem żadnego planu na życie tutaj. Miasta miałem dość, towarzystwa, w jakim tam się obracałem. Ja po prostu od tego uciekłem i się odciąłem. Kiedy zobaczyłem ten film o Wiktorinim, kiedy moja pierwsza żona urodziła córkę Martę, powiedziałem, czas coś zrobić z życiem, bo szedłem nie w tym kierunku, co należy. Musiałem coś zmienić w życiu, a wiedziałem, że w mieście sobie już nie poradzę. I wyjechałem w te Bieszczady. Musiałem to rzucić, zacząć życie od nowa. Powiem, że moje życie tutaj nie było łatwiejsze, było bardzo trudno, ale patrząc tak z perspektywy czasu, była to moja pewnego rodzaju pokuta, za czasy miejskie, pokuta, która uczyniła mnie człowiekiem szczęśliwym.

**A rodzina? Kiedy przyjechała tutaj do Ciebie?**

Ewa – pierwsza żona, odnalazła mnie po pół roku, bo nie wiedziała nawet, gdzie uciekłem. Odnalazła mnie, bo moja mama wreszcie dała jej adres, gdzie jestem i przyjechała. Taka dama z miasta, niepasująca całkiem tutaj. W eleganckich butach, kostiumie. A tutaj wszędzie błoto po kolana, miejscami po pas. Przyjechała ostatnim autobusem, pokierowano ją, że tam na szczycie góry zobaczysz małe światelko od świecy. To tam. Ja wówczas zbudowałem sobie na tej zakupionej ziemi od banku szopkę. Malutka, z piecem. Całe moje gospodarstwo. Jak przyszła, to wyglądała w oplakany stan. Otwarłem drzwi, a ona z płaczem: „Gdzieś ty mnie tutaj sprowadził!!!”

Ale została ze mną. Wówczas bardzo, bardzo mi pomogła. Ta bieda tutaj była nie do opisania. Gdyby nie wspólne „organizowanie” pracy z Ryśkiem Szocińskim, nie dałoby się przeżyć. A żyliśmy z kłusowania, ze sprzedaży choinek, z czego się dało. Wiesz, takie trochę zbójckie zajęcia, stąd pewnie zostałem tym Zbójem. Jak Ewa przyjechała, podjęła pracę w sklepie, gdzie teraz jest Biesisko na Przysłupiu, dzięki temu była stała pensja, żywność. Ja wówczas od podstaw budowałem ten dom, w którym jesteśmy teraz. Sam własnymi rękoma stawiałem. Tutaj żadnych maszyn, bez prądu. Mieszkanie betonu w taczkach, fundamenty na dwa metry. Jak ja sobie to wspominam, ile we mnie musiało być determinacji i siły, by to znieść. Taki chłopak z miasta, ale nie poddałem się.

**Życie Was nie rozpieszczało tutaj.**

Musiałem zająć się rolnictwem. Więc i tego się uczyłem, bo papiery wiadomo jak zdobyte, pojęcia o gospodarce nie było. Uczyłem się, bo



taki był wymóg banków, że osadnik ma tutaj gospodarować. Z SKR miałem możliwość wynajmowania maszyn (oni wówczas pomagali osadnikom), więc uprawiałem jeszcze pola. Jak sobie to przypominam, do dziś nie wierzę, że ja w ogóle temu podołałem. Jak biednie było tutaj, głód, zimno, dzieciakom trzeba było dawać jeść, to szedłem pracować do lasu. Przy wycince ciężka praca. Kto nie był, to nie ma pojęcia. Miałem 10 ha lasu, wycinałem, woziłem na wypał i tam sprzedawałem, dobry grosz był, ale praca często nadludzka. Na zimę handlowałem w Lublinie choinkami, na lato z Ryśkiem Szocińskim, by też coś zarobić – robiliśmy pamiątki. Rzeźbiłem.

**Ty rzeźbiłeś? Z tej strony to Cię nie znałam jeszcze!**

No, a jakże! Sporo rzeźb moich po Bieszczadach i nie tylko. Najbliżej możesz zobaczyć, to kapliczka na Strzebowiskach powyżej mnie, przy domu. A w Cisnej w Trollu wszystkie rzeźby i rzeźba Biesa, z kuflem. Trochę się pracowało dłutem, by i z tego był chleb.

**Ewa dała tutaj radę? Wytrzymała te srogie Bieszczady?**

Długo Ewa ze mną tutaj była, ale bywało coraz gorzej z nami. Jej to życie przestawało tutaj pasować. Małe dzieci, praca, gospodarstwo. Ona była typowo miejską kobietą. Przyznam się, że nie sądziłem, że w ogóle da radę tutaj mieszkać. Trochę dała. Ale przyszedł rok 1989. Jej ojciec wyjechał na kontrakt do Austrii i Ewa natychmiast podjęła decyzję, że jedzie do niego. Co się mogłem dziwić? Ja też kiedyś zabrałem się i odszedłem. Mogłem tylko jej decyzję zaakceptować. Dzieciaki Marta i Bartek po ukończeniu tutaj szkół pojechały do matki. Ja zostałem sam.

**Ale dzieci wróciły...**

Moje dzieci jednak nie chciały Wiednia, Austrii – pobyły coś tam ponad rok z matką i wróciły w Bieszczady. Kupiły od SKR -u to Biesisko i zaczęły żyć już po swojemu.





Linda Reimersdahl i Ben van Baardwijk goście „Tygodnika Sanockiego”

# Przystanek Sanok na rowerowej wyprawie dookoła świata



Linda i Ben to para Holendrów z Maastricht, którzy są w trakcie zaplanowanej na 7 lat podróży, podczas której chcą przejechać ok. 100.000 km i odwiedzić wszystkie kontynenty. W czerwcu 2020 roku ruszyli z Maastricht, by m.in. poprzez Niemcy, Chorwację, Albanie dotrzeć do Grecji, gdzie mieli przerwę zimową. Stąd przez Bułgarię, Rumunię, Ukrainę dotarli do Polski i Sanoka. W chwili zamykania tego numeru znajdują się w Wadowicach, następnie planują odwiedzić Puszcze Białowieską, a docelowo chcą dojechać w tym roku na Nordkapp. Nie jadą tylko dla przyjemności, mają bowiem misję wspierania na trasie ludzi w potrzebie i projektów na rzecz zachowania dziedzictwa naturalnego. Holendrów gościliśmy w redakcji „Tygodnika Sanockiego” i poprosiliśmy ich o podzielenie się z czytelnikami opowieścią o tym, jak narodziła się pasja i jak teraz wygląda ich życie na dwóch kółkach.

## Marzenia stały się celem

Inicjatywa do przemierzenia świata na dwóch kółkach należała do Bena.

– Śledziłem światowych rowerzystów na Instagramie. Widząc ich szczęście i to, że mają możliwość podziwiania piękna świata, pozazdrościłem im. Zapragnąłem sam podróżować.

Ben, Lindę poznał w 2016 roku. Pobrali się 24 czerwca w 2018, a na prezent weselny zażyczyli sobie od gości rower. Ich codziennością stał się trening. Chodzili na siłownię kilka razy w tygodniu, jeździli na biwaki, np. do mroźnej Laponii, czy np. przez miesiąc przemierzali Irlandię.

– Gdy skończyłem 60 lat, przeszedłem na wcześniejszą emeryturę i wówczas powiedziałem sobie, że czas zrobić jeszcze w swoim życiu coś wielkiego. I tak się wziął pomysł na rowerową wyprawę dookoła świata z przesłaniem. Linda przerwała studia i zrezygnowała z pracy, by móc mu towarzyszyć. Nie mamy zbyt wysokiego budżetu, ale wspinała się to, że nie musimy pracować w drodze. Uważamy, że budżet jaki potrzebujemy, to 6000 euro na osobę rocznie. Wcześniejsza emerytura to oczywiście niewiele, ale wynajmujemy mieszkanie w Maastricht i mamy oszczędności – mówi Ben.

Całą podróż opłacają sobie z własnych środków, a fundacja, która im patronuje, za każdy przejechany kilometr wpłaca 1 euro na cel charytatywny, który podróżnicy wskazują. Jaki to cel? W każdym kraju inny i jak najbardziej lokalny. Np. w Rumunii wsparli sterylizację 5 psów, w Macedonii pieniądze prze-

znaczyli na 25 strojów dla lokalnego, małego klubu Judo, w Grecji wsparli projekt ochrony żółwi. Generalnie cele wiążą się z ekologią, zwierzętami lub pomagają ludzi, których spotykają na swojej drodze.

## Podróżnicy mają zielone serca

– Oprócz miłości do siebie nawzajem mamy ogromne serce dla ludzi i naszej planety. Nasze zielone serce odbija się w sposobie, w jaki odkrywamy świat: na rowerze bez wsiadania do samolotu. Dlatego przeprawy między kontynentami zaplanowaliśmy drogą morską. Robimy wszystko, co w naszej mocy, aby pod każdym względem być tak ekologicznymi, jak to tylko możliwe. To spore wyzwanie – opowiada Linda.

## Plastik

Podróżnicy unikają plastiku jednorazowego użytku. Na zakupy chodzą z własnymi torbami. Używają własnych metalowych kubków do picia kawy w drodze. Zimą dodatkowym atutem picia kawy ze swojego kubka jest rozgrzanie dłoni. Wszystkie śmieci starają się wrzucać do odpowiednich pojemników, by jak najmniej trafiło do recyklingu.

## Kupujemy świadomie

– Czy naprawdę tego potrzebujemy? – zawsze zadajemy sobie pytanie przed zakupem każdej rzeczy. Używamy rzeczy, które już posiadamy. Na przykład spód starego namiotu Bena służy jako prześcieradło, a mama Bena zrobiła z niego osłony przeciwdeszczowe do naszych skórzanych siodełek firmy Brooks. Uży-

»  
Sanok poznaliśmy w Grecji! Naprawdę! W Delphi spotkaliśmy Sylwię Czajkowską, która pochodzi z Sanoka...

wamy specjalnego systemu bezdętkowego, który służy nie tylko do pompowania opon, ale także zastępuje gorącą butelkę z wodą – opowiada Linda. – Kiedy czegoś potrzebujemy, traktujemy priorytetowo przedmioty, które są trwale, nadają się do ponownego użytku lub nadają się do recyklingu – dodaje.

## Ciepły prysznic

– Po całym dniu jazdy na rowerze tęsknimy za ciepłym prysznicem. Jednak często nie ma prysznica. Linda bierze prysznic w ciągu 5 minut. Ja lubię cieszyć się tym trochę dłużej. Plastikowe pojemniki nie sprawdziły się w naszych torbach. Często się otwierały i nasze rzeczy zamakały. Staraliśmy się brać prysznic tam, gdzie jest to możliwe. Dlatego używamy też nie płynnego mydła, a zwykłej kostki – opowiada Ben.

## Jedzenie i napoje

– Staramy się odżywiać również świadomie i lżej dla naszej planety. Naszym celem jest jedzenie mięsa dwa razy w tygodniu i raz ryby. Pozostałe dni to dni dań wegetariańskich. Jednak jeżeli nas ktoś zaprosi na posiłek, nie wybrzydząmy. Jesteśmy bardzo zadowoleni i jemy to, co podano – opisuje podróżne menu Ben. – Wodę oczyszczamy specjalnym filtrem. W ten sposób woda nadaje się do picia. Jeśli nie ma źródła wody, a woda z kranu jest chlorowana, kupujemy wodę w butelkach PET.

## XPLORid to blog z naszymi historiami z podróży

– Każdy dzień to nowa przygoda. Jedziemy około 60 km dziennie i nigdy nie wiemy, gdzie zatrzymamy się tego dnia na noc. Następnie szukamy odpowiedniego miejsca. Kościół, kaplica lub czasem cmentarz. Wewnątrz lub pod zadaszeniem. Albo pytamy miejscowych, czy możemy spać u nich w ich ogrodzie, garażu lub szopie. Korzystamy z naszego namiotu lub kładziemy się pod moskitierą na materacu. Dzięki takiemu sposobowi podróżowania spotykamy wiele osób. W ten sposób poznajemy kulturę, kraj i środowisko. Opowiadając o naszych przygodach na naszym blogu, staraliśmy się zainspirować innych do podróżowania blisko natury i kultury. Przedstawiamy ludzi, których spotykamy i opisujemy ich sytuację życiową. Zwracamy również uwagę na projekty przyrodnicze, które odwiedzamy – wyjaśnia Linda.

## Dotarliśmy do Sanoka

– Sanok poznaliśmy w Grecji! Naprawdę! W Delphi spotkaliśmy Sylwię Czajkowską, która pochodzi z Sanoka i nakreśliła nam sytuację powstających ścieżek rowerowych w okolicy. Przekazała kontakt do Grzegorza Wilusza i tak tu trafiliśmy. W dobie koronawirusa jesteśmy elastyczni jeżeli chodzi o trasę, więc z przyjemnością tak manewrowaliśmy, by Sanok i Polska oczywiście stanęły na naszej trasie. Mieliliśmy przyjemność spotkać burmistrza miasta Tomasza Matuszewskiego, którego entuzjazm nas miło zaskoczył. Naszej planecie potrzeba ludzi, którzy rozumieją, że przyszłość to między innymi więcej rowerów w naszym życiu. Burmistrz jest sportowcem, a to wróży dobrze decyzjom związanym z ekologią w okolicy. Grzegorz natomiast przedstawił nam projekt Velo San. Velo San to dobry kierunek, rozwój ścieżek rowerowych jest bardzo ważnym elementem, to przyszłość dla komunikacji. Jazda na rowerze ma bardzo wiele zalet, jest korzystna dla zdrowia. W Holandii, która jest chyba najbardziej prorowerowym krajem świata, centra miast są zamykane dla ruchu samochodowego, wszędzie chodzimy pieszo lub jeździmy rowerami. Im więcej ścieżek, tym lepiej. Cieszymy się, że wasza okolica pod tym względem się rozwija – podsumowują Holendrzy.

Miło nam było gościć podróżników w naszej redakcji. Życzymy im bezawaryjnej jazdy i obiecujemy, że zajrzemy za jakiś czas do naszych niecodziennych gości.

Edyta Wilk

Z CYKLU: zwyczajni - niezwykajni

# JÓZEF GALANT

## - ZAGÓRSKI LEKARZ, SOKOLNIK, SPOŁECZNIK

Urodził się 23 marca 1862 roku w Strachocinie, nauki pobiera w Przemysłu i na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie korzysta ze stypendium dla dobrze prowadzącej się, zdolnej, ale ubogiej młodzieży i uzyskuje tytuł lekarza medycyny.

Zatrudnia się i prowadzi praktykę lekarską w Sanoku, która cieszy się dobrą opinią i pełnią zaufania sanockiego mieszczaństwa.

Zagórz w tym czasie był wsią o bardzo ubogim życiu kulturalnym i towarzyskim, które skupiało się przeważnie tylko w prywatnych domach u nieco lepiej sytuowanych mieszkańców. A jedyną instytucją kulturalną było Towarzystwo „Czytelnia”.

Dopiero budowa w 1872 roku strategicznej kolei, poprowadzonej z Przemysłu przez Chyrów – Zagórz – Łupków – Medzilaborce i dalej poprzez Koszyce do Budapesztu, doprowadziła do ożywienia gospodarczego tych terenów.

A nieco później zbudowano nie mniej atrakcyjnie poprowadzoną Cesarsko-Królewską Galicyjską Kolej Transwersalną łączącą Stróże – Biecz – Jasło – Krosno – Sanok do Nowego Zagórza.

I kiedy jeszcze w 1889 roku połączono wspólną dyrekcją te obie konkurencyjne dotychczas koleje, to w Zagórz powstał ważny węzeł kolejowy i zrodziła się potrzeba na różnego rodzaju specjalistów kolejowych.

Regularnie i dość często kursujące na tych dwu trasach pociągi, liczni też różnorodni oraz wielonarodowi pasażerowie wnoszą nowe i urozmaicone życie w tę dotychczas ubogą i mało znaczącą wioskę, a która zaczęła bardzo szybko przeobrażać się w prężnie rozwijającą się i coraz ludniejszą osadę kolejarską.

Zaczyna tworzyć się z przybyłych do pracy na kolei urzędników nowa wykształcona grupa ludzi o większych potrzebach intelektualnych i zaczyna też szukać możliwości – działania

I w tym czasie Józef Galant przynosi się z Sanoka do Zagórza, obejmując wakującą i dobrze płatną posadę lekarza kolejowego, którą to powinność będzie pełnił z niezwykłym poświęceniem i estymą przez całe swoje życie. Zaskarbiając sobie za dobrą pracę i okazywane pacjentom wsparcie i wrażliwe na ludzkie cierpienie i niedolę – serce, dożgonną wdzięczność zagórskiej społeczności.

Ten nowo przybyły, ale pełen energii i pasji – lekarz, który widzi, odwiedzając chorych i prowadząc z nimi rozmowy, jak dużo tu trzeba poprawić w ich życiu prywatnym i intelektualnym. I to on staje się inicjatorem i pomysłodawcą wielu twórczych i ważkich dla zagórzan poczynań.

Będąc jeszcze lekarzem w Sanoku, jakby nie było, znaczącym i rozwiniętym gospodarczo oraz nie tak odległym miastem, tam już rozpoczął swoją społecznikowską działalność w licznych sanockich organizacjach towarzysko-kulturalnych. Poznał ich struktury i zakres działania i niektóre postanowił przenieść na teren dziewiczego i ubogiego w tym temacie Zagórza.

A tu rozpoczyna swoje społeczne i edukatorskie poczynania od razu z wysokiego pułapu, bo zakłada już w 1894 roku Towarzystwo Gimna-



styczne „Sokół”, które w tym czasie jest trzecim po sanockim gniazdem sokolim na terenie ziemi sanockiej.

A Towarzystwo w trakcie trwających zaborów jest doskonałym krzewicielem oświaty oraz propagatorem patriotyzmu, ostoją polskości i dbałości o kulturę fizyczną zniewolonego społeczeństwa.

Zostaje pierwszym prezesem „Sokoła” w Zagórz, i wznosi istniejący do dziś budynek, a tam młodzi

ludzie, a i starsi, uczyli się na nowo poznawać i kochać wszystko co piękne i szlachetne i tam też uczyli się miłości do ojczyzny do twardego i odpowiedzialnego spełniania swych powinności tak rodzinnych, jak i społecznych.

Gdzie organizowane były pogadanki, odczyty, spotkania, zabawy oraz wystawiane, amatorskie wprawdzie, sztuki teatralne i widowiska obrzędowe, jak: wesela wiejskie, jasełka itp.

Jego aktywność i ogromna energia spowodowała powstanie i rozwój innych ważkich i potrzebnych instytucji, w których zawsze odgrywał czołową i niepoślednią rolę. I tak: działał w Kółku Rolniczym, Spółce Oszczędnościowo-Pożyczkowej, Sanockiej Sekcji Lekarzy Polskich i Sanockim „Sokole”. Jest też członkiem Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Szybko rozwijająca się już nie wieś, ale osada kolejarska budzi się powoli z wieloletniego zaniedbania i letargu i z ochotą, ale i pewnym jeszcze niedowierzaniem poddaje się tym zainicjowanym przez lekarza i jego współtowarzyszy, a podnoszącym standard życia – poczynaniom.

Niestrudzony w działaniu, odznaczał się nieprawdopodobną pracowitością oraz aktywnością. Propagował wśród dzieci i młodzieży zdrowy styl życia. Organizował dla sanockiej i zagórskiej młodzieży wspólne tak zwane „korpusy wakacyjne”, gdzie głosił pogadanki i prelekcje na temat zdrowia i zdrowego

też odżywiania. A do historii przeszła jego prelekcja „Jak długo człowiek powinien żyć”, która w swoim zamyśle, burzyła stare przyzwyczajenia i nawyki. A uczył nowych, bardziej postępowych i zdrowszych.

Ten zapracowany i wiecznie coś załatwiający jakieś niecierpiące ludzkie sprawy, ale jeszcze młody – lekarz, umiera nagle w dniu 19 maja 1905 roku, zaraziwszy się panującą w tym czasie epidemią tyfusu plamistego.

Na zagórski cmentarz odprowadzają go w nieutulonym żalu i bólu, prawie wszyscy mieszkańcy i budują mu wdzięczni za jego posługę oraz ponadczasowe dokonania wspaniały nagrobek – pomnik zwieńczony – orłem.

Umieszczona na grobowcu inskrypcja brzmi:

„Ojczyzno moja chociaż jestem w grobie Sercem i duchem zostałem przy Tobie.”

Po dziś dzień pamięć o tym skromnym, ale otwartym sercu, lekarzu – społeczniku i sokolniku jest żywa wśród zagórskiej społeczności i która pamięta te wszystkie różnorakie, ale podnoszące kulturę ich życia – dokonania.

A ponadto widocznym, trwałym i uświadamiającym potomnym Jego wybitną osobowość i szlachetność postępowania – świadkiem jest umieszczona już w czerwcu 1905 roku, na wewnętrznej ścianie kościoła w Zagórz, pamiątkowa tablica.

**Krzysztof Prajzner**







## Koronawirus nie zatrzymuje oddziału kardiologii GVM Carint w Sanoku

**Podkarpackie Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych w Sanoku nieprzerwanie leczy wszystkich pacjentów, którzy wymagają opieki medycznej. Oddział hemodynamiki działa pomimo tego, że szpital w Sanoku jest obecnie tzw. szpitalem covidowym, a jest to możliwe dzięki sprawnej i skoordynowanej współpracy Carintu z Dyrekcją, pionem medycznym i sanitarno-epidemiologicznym szpitala przy wsparciu Podkarpackiego Oddziału Narodowego Funduszu Zdrowia. Oddział kardiologiczny Carintu działa w oparciu o zmiany organizacyjne, dzięki którym jest w stanie przyjąć pacjentów zarówno z ujemnym wynikiem testu na obecność COVID-19, jak i pacjentów z zawałem serca o wyniku dodatnim.**

Podkarpackie Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych stosuje wysokie standardy bezpieczeństwa, które sprawdziły się podczas poprzedniej fali epidemii, a ponadto utworzono odrębną od szpitalnego SOR tymczasową Izbę Przyjęć, gdzie system ratownictwa medycznego jest w stanie bezpośrednio przywieźć pacjenta wymagającego pomocy medycznej. Ponadto kontynuowane jest testowanie pacjentów za pomocą testów antygenowych z wiarygodnym wynikiem już po 15 minutach. A dla pacjentów z dodatnim wynikiem COVID-19 wydzielono miejsca izolacji tzw. izolatki bądź kierowani oni są do odpowiednich oddziałów covidowych.

Działania oddziału kardiologii inwazyjnej GVM Carint są w pełni skoordynowane z funkcjonowaniem sanockiego szpitala. Ale również komunikowane ze szpitalami w Brzozowie i Ustrzykach Dolnych oraz z Zespołami Ratownictwa Medycznego. Carint zapewnia opiekę kardiologiczną nieprzerwanie od samego początku pandemii. Co najważniejsze dla pacjentów Carint nieustannie zapewnia pełny profil zabiegów kardiologicznych w tym samym zakresie, jak przed pandemią – między innymi wszczepia w pełnym zakresie rozruszniki serca, wykonuje też zabiegi ablacji zaburzeń rytmu serca. Centrum posiada dedykowany do tych za-

biegów blok operacyjny oraz wysoce wykwalifikowany zespół kardiologów – operatorów, którzy na bieżąco wszczepiają urządzenia stymulujące pracę serca, również w trybie ostrego dyżuru dla chorych z bezpośrednim zagrożeniem życia.

Podkarpackie Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych GVM Carint w Sanoku zapewnia całodobowy dostęp do leczenia kardiologicznego stanów nagłych – zawałów serca oraz zabiegów kardiologicznych planowych wszystkim pacjentom. Od wiosny 2020 roku, czyli od początku walki z koronawirusem w Polsce, korzystamy z doświadczeń naszego partnera z Włoch. Dzięki temu wprowadziliśmy zmiany w pracy oddziału tak, aby leczyć wszystkich pacjentów, których życie jest zagrożone z powodu chorób układu sercowo-naczyniowego, a w szczególności z powodu zawału mięśnia sercowego i jego następstw. Jest to priorytetowe zarówno dla pacjentów, jak i dla Zespołów Ratownictwa Medycznego. Pamiętajmy, że w przypadku zawału serca czas jest kluczowy w podjęciu koniecznych działań ratujących życie. Pacjent w ciągu kilkunastu minut musi trafić do oddziału kardiologii inwazyjnej, aby lekarze mogli wdrożyć niezbędne procedury medyczne i otoczyć pacjenta kompleksową opieką kardiologiczną. Obecnie, podobnie jak jesienią

2020 roku, zmagamy się z wysokimi wskaźnikami zachorowalności na COVID-19, co jednak nie powinno w żadnym wypadku ograniczać dostępności do opieki medycznej w obszarze kardiologii realizowanej w ramach 24-godzinnych dyżurów dla pacjentów niezakażonych. Szanowni Państwo, nie wolno lekceważyć niepokojących objawów, takich jak na przykład: ból w klatce piersiowej, którego natężenie wzrasta przy wysiłku, a nie ma związku z oddechem czy pozycją ciała, duszności, nudności, utrata przytomności. To typowe objawy zawału serca! W takiej sytuacji należy jak najszybciej skontaktować się z numerem alarmowym 112. Natomiast transport na własną rękę do SOR, czy do lekarza POZ jest dużym błędem. Pamiętajmy: śmiertelność nielezonego zawału wynosi około 40% – mówi Andrzej Wiśniewski, Ordynator Oddziału Kardiologicznego oraz Kierownik Pracowni Hemodynamiki w Sanoku.

– Pamiętajmy, że nie tylko pacjenci z covidem muszą być leczeni. Pacjenci z ujemnym wynikiem, także muszą mieć zapewniony dostęp do świadczeń. A w obszarze kardiologii inwazyjnej niemal każdy zabieg jest kluczowy dla powrotu do zdrowia lub prawidłowej diagnostyki, a w wielu przypadkach operacja ratuje życie. Dziękuję wszystkim, którzy rozumieli od samego początku naszą misję – dodaje Sebastian Kawalec, Prezes GVM Carint.

– Funkcjonowanie w budynkach SPZOZ w Sanoku Podkarpackiego Centrum Interwencji Sercowo-Naczyniowych GVM Carint stanowi istotne wsparcie dla działalności szpitalnego oddziału ratunkowego szpitala tzw. covidowego. Podczas, gdy wszystkie oddziały Szpitala Specjalistycznego w Sanoku przyjmują i leczą

wyłącznie pacjentów chorych na COVID-19 (całość infrastruktury szpitalnej została dedykowana dla tego typu Pacjentów), istnieje możliwość udzielenia pomocy w przypadku zawału serca tu na miejscu w Sanoku. Jest to bardzo potrzebne naszym pacjentom, gdyż zawały występują także u pacjentów z COVID-19. Należy także wskazać, co istotne, iż w razie konieczności przeprowadzenia zabiegów operacyjnych pacjentów znajdujących się w Centrum, czy też diagnostyki np. tomografii komputerowej, SPZOZ w Sanoku umożliwia naszemu Partnerowi szybki dostęp do pracowni i bloku operacyjnego, który już parokrotnie był wykorzystywany w tym zakresie – mówi Grzegorz Panek, Dyrektor Samodzielnego Publicznego Zespołu Opieki Zdrowotnej w Sanoku.

W tym niezwykle trudnym okresie dla całego społeczeństwa, Podkarpackie Centrum Carint zapewnia proces leczenia i hospitalizacji realizowany z zachowaniem wysokich standardów reżimu sanitarno-epidemiologicznego. W przypadku zawału serca, dla pacjenta liczy się każda minuta i z medycznego punktu widzenia nie ma czasu na poszukiwanie szpitala, który przyjmie pacjenta. Dlatego też w Podkarpackim Centrum Carint, od samego początku pandemii, każdy pacjent z zawałem jest przyjmowany i leczony. Podkreślenia wymaga również fakt, iż ośrodek Carintu, jako jeden z niewielu szpitali, mimo trudnej sytuacji epidemiologicznej, nie wstrzymał udzielania świadczeń w trybie planowym, przyjmując nieprzerwanie w podwyższonym reżimie sanitarnym, zarówno pacjentów niezainfekowanych jak i zakażonych SARS-CoV-2.

mn

Ministerstwo Obrony Narodowej

## Aplikacja do wojska możliwa przez smartfon

**Osoby zainteresowane wstąpieniem do wojska mogą od środy kontaktować się w sprawie rekrutacji przy pomocy aplikacji na smartfony – poinformowało MON. To kolejny, po ePU-AP i internetowym portalu rekrutacyjnym, sposób na uproszczenie rekrutacji.**

„Od dziś każdy, kto myśli o służbie w Siłach Zbrojnych RP, może skorzystać z mobilnej aplikacji Zostań Żołnierzem dostępnej w Google Play oraz AppStore” – poinformował wydział prasowy Centrum Operacyjnego MON. „Aplikacja, którą stworzyli podchorążowie Wojskowej Akademii Technicznej oraz wojskowi informatycy z Narodowego Centrum Bezpieczeństwa Cyberprzestrzeni, to obok portalu rekrutacyjnego [www.zostanzolnierzem.pl](http://www.zostanzolnierzem.pl) najszybsza forma kontaktu dla kandydata do służby w Wojsku Polskim z wojskowymi rekruterami” – zaznaczył resort. Do tej pory ponad 22 tys. kandydatów zgłosiło akces, wykorzystując stworzony we wrześniu 2020 roku portal rekrutacyjny. MON zwróciło uwagę, że korzystając z aplikacji lub z portalu rekrutacyjnego osoba zainteresowana służbą w Wojsku Polskim może szybciej niż dotychczas otrzymać kartę powołania na szkolenie podstawowe w wojskach operacyjnych lub obrony terytorialnej. Po założeniu konta w ramach aplikacji, przesłaniu wymaganych danych, kandydatowi zostanie wyznaczony termin wizyty w Wojskowym Centrum Rekrutacji (WCR). Maksymalnie 14 dni od złożenia wniosku poprzez aplikację kandydat otrzyma informację, kiedy i w którym WCR ma się stawić na rozmowę kwalifikacyjną, rozmowę z psychologiem oraz przejść badania lekarskie.

W przypadku pozytywnych wyników i opinii, kandydat otrzyma kartę powołania na szkolenie podstawowe (służbę przygotowawczą) trwające do 30 dni. W aplikacji znajdują się także najnowsze informacje o Wojsku Polskim. W ramach reformy systemu rekrutacji, która upraszcza i skraca ten proces, powstały także Wojskowe Centra Rekrutacji, w których kandydaci w ciągu jednego dnia realizują wszystkie niezbędne formalności. Skrócona została służba przygotowawcza. Poprzednio formalności związane z rekrutacją do wojska, w tym służba przygotowawcza, trwały średnio 190 dni. Nowe rozwiązania skróciły ten okres do maksymalnie 50 dni. W listopadzie ub. r. ułatwienie powoływanie do zawodowej służby wojskowej osób, które zdecydowały się na nią podczas pełnienia służby czynnej, np. w trakcie ćwiczeń, przeszkolenia lub w WOT. Żołnierze pełniący tę służbę mogą już w trakcie jej trwania wystąpić o powołanie do zawodowej służby wojskowej. Wniosek w tej sprawie mogą złożyć do dowódcy jednostki wojskowej, w której chcą służyć. Optymalizacja procesu rekrutacji do wojska to główne zadanie powołanego w styczniu ub. r. Biura do spraw Programu Zostań Żołnierzem Rzeczypospolitej. Biuro prowadzi także programy klas mundurowych i dobrowolnego szkolenia studentów (Legia Akademicka).PAP

Jakub Borowski



## IV Liga Podkarpacka

## Planowe zwycięstwo nad outsiderem

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – START PRUCHNIK 4-1 (1-0)

**Bramki:** Niemczyk (23), Sobolak (51), Kalemba (63), Kaczmarski (90+4-karny) – Bochnak (65).  
**Ekoball Stal:** Krzanowski – Kaczmarski, Lorenc, Karol Adamiak, S. Słysz – Tabisz (10 Kamil Adamiak), Jaklik, Ząbkiewicz (84 Pielech), Kalemba, Niemczyk (84 Szomko) – Sobolak.

Pierwszy wiosenny mecz na „Wierchach” zgodnie z planem – pewne zwycięstwo nad ostatnim zespołem w tabeli. Nasza drużyna wbiła rywalom aż cztery gole, a na liście strzelców wpisali się kolejno: Damian Niemczyk, Sebastian Sobolak, Krystian Kalemba i Konrad Kaczmarski. Tak skutecznych stalowców chcemy oglądać częściej.



W meczu ze Startem stalowcy strzelili cztery gole, choć zwycięstwo mogło być jeszcze wyższe

To była swego rodzaju rehabilitacja za inauguracyjny pojedynek w Sędziszowie Małopolskim, gdzie Ekoball nie potrafił pokonać miejscowej Lechii mimo wyraźnej przewagi i kilku okazji bramkowych. Spotkanie ze Startem, choć zakończone wysokim zwycięstwem, rozpoczęło się jednak pechowo, od szyb-

kiej kontuzji Łukasza Tabisza, którego z konieczności zastąpić musiał Kamil Adamiak. Bynajmniej nie załamało to zawodników trenera Piotra Kota, którzy kilkanaście minut później objęli prowadzenie. Na płaski strzał zza pola karnego zdecydował się Damian Niemczyk i piłka ugrzęzła w siatce. Jeszcze

w pierwszej połowie były okazje do podwyższenia wyniku, ale skutecznie bronił strzegący bramki gości Mateusz Madejowski.

Zaraz po przerwie stalowcy rzucili się na rywali z dużym impetem, w ciągu kilku minut stwarzając sobie parę sytuacji bramkowych. Strzelał głównie Sobolak – na począt-

ku bez powodzenia (niecelne uderzenie z kilku metrów i nieuznany gol z powodu spalonego), ale w końcu z właściwym skutkiem, gdy właśnie jemu udało się zachować najwięcej zimnej krwi w podbramkowym zamieszaniu. Mimo prowadzenia 2-0 gospodarze nie zamierzali odpuszczać. W końcu Kalemba skopiował wcześniejszy wyczyn Niemczyka, zdobywając bardzo podobną bramkę, tyle tylko, że nie po strzale prawą, lecz lewą nogą.

Prowadzenie różnicą trzech goli chyba nieco uspiło naszych piłkarzy, bo już chwilę później pozwolili zawodnikom z Pruchnika na zdobycie bramki. Po prostopadłym podaniu w dobrej sytuacji znalazł się Dawid Bochnak, trafiając ładnym strzałem pod poprzeczkę. Piłkarze Startu chcieli pójść za ciosem, szukając kontaktowego gola, jednak nasza obrona grała czujnie. Kilka dobrych interwencji zaliczył Szymon Słysz, a dośrodkowania pewnie łapał Piotr Krzanowski. Po przetrzymaniu naporu przyjezdnych gospodarze ponownie ruszyli do ataku, w doliczonym czasie pieczętując zwycięstwo. Po strzale Kalembę piłkę ręką zatrzymał Bochnak, efektem była czerwona kartka plus oczywiście karny. „Jedenastkę” pewnie wykorzystał Kaczmarski.

Warto podkreślić, że w końcówce meczu debiut w seniorskiej drużynie Ekoballu Stal zaliczył zaledwie 17-letni Jakub Szomko.

**W niedzielę (godzina 11) stalowcy zagrają na wyjeździe ze Stalą II Mielec.**

## Ostatni sparing Wiki

## Dobra forma lidera

WIKI SANOK – LKS HACZÓW 3-1 (1-0)

**Bramki:** Domaradzki, samobójcza, Furdak.

**Wiki:** Woźny (46 Szlachcic) – Nycz (46 Siwik), Sabat, M. Sokołowski (46 Borowski), Burczyk – Węgrzyn, Lisowski (60 J. Domaradzki), R. Domaradzki (55 Kowalczyk), Furdak, Muszka (60 Wanielista) – Pielech.

Wydłużony cykl gier kontrolnych zakończyło pewne zwycięstwo Wiki nad szóstym zespołem grupy 2 krośnieńskiej Klasy A. Zawodnicy grającego trenera Sylwestra Kowalczyka pokazali, że w dobrej formie przystąpią do drugiej części sezonu, która rusza w najbliższy weekend.



Piłkarze Wiki (na czerwono) przygotowali formę na rundę wiosenną

Choć przez cały mecz nasza drużyna kontrolowała grę, to pierwszego gola udało jej się zdobyć dopiero tuż przed przerwą, gdy strzałem z dystansu trafił Rafał Domaradzki. Wcześniej dobrych okazji nie wykorzystali Radosław Muszka i Maciej Furdak. Po zmianie stron na boisku pojawiło się wielu zawodników rezerwowych. Wkrótce wyręczył ich jeden z gości, notując trafienie samobójcze. W 70. min drużyna z Hacz-

wa złapała kontakt po голу z rzutu karnego, ale na więcej nie było ją stać. Pod koniec spotkania ładnym uderzeniem z rzutu wolnego popisał się Furdak, pieczętując wygraną naszego zespołu.

**Już w niedzielę początek wiosennej walki o ligowe punkty. Drużyna Wiki, czyli lider grupy 1 krośnieńskiej Klasy A, rozpocznie ją od wyjazdowego meczu z Orlem Bażanówka (godz. 15).**

## Puchar Polski

## Z Karpatami znów bez szczęścia

KARPATY KROSNO – GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 1-0 po dogrywce

**Bramka:** Sikorski (110)

**Ekoball Stal:** Krzanowski – S. Słysz, Lorenc, Karol Adamiak, Kaczmarski – Baran (62 K. Słysz), Jaklik, Ząbkiewicz (32 Kamil Adamiak), Kalemba, Niemczyk (85 Szomko) – Sobolak.

Okręgowy półfinał na sztucznym boisku w Chorkówce okazał się pechowy dla Ekoballu – porażka mimo przewagi i wielu okazji strzeleckich. Dzięki świetnej postawie bramkarza Karpaty dotrwały do dogrywki, by w niej zadać decydujący cios, gdy graliśmy już w liczebnym osłabieniu.

Początek należał do rywali, ale wkrótce nasza drużyna przejęła inicjatywę. Jeszcze w pierwszej połowie dobre szanse mieli Sebastian Sobolak i Damian Niemczyk. Po zmianie stron dominacja zawodników Piotra Kota nie podlegała już dyskusji, ale brakowało wykończenia akcji. A tych było aż nadto, by rozstrzygnąć pojedynek w regulaminowym czasie. Najlepszej okazji w końcówce meczu nie wykorzystał „Sobol”, trafiając w słupek, dobitka Krystiana Kalemba też nie przyniosła skutku. Wcześniej groźnie strzelał Kamil Adamiak.



Piłkarze Ekoballu kończą pucharową przygodę, choć wcale nie byli gorsi od Karpat

Słaba skuteczność piłkarzy Ekoballu zaczęła mścić się w dogrywce. Po faulu Kacpra Słysza sędzia podkładał karnego, jednak na nasze szczęście Piotr Krzanowski obronił nie tylko strzał z 11 metrów, ale i dobitkę. Niestety, chwilę później wspomniany Słysz wyleciał z boiska i Karpaty zdołały wykorzystać przewagę liczebną. Zwycięskiego gola strzałem głową zdobył Sylwester Sikorski. Mimo gry w osłabieniu Ekoball miał jeszcze okazje do wyrównania, ale nie wykorzystali ich K. Adamiak i Szymon Słysz.

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**



W ostatnich dniach młodzi zawodnicy ćwiczyli głównie na orlikach

Więcej meczów, bo pięć, rozegrają zespoły Ekoballu. Głównie u siebie – juniorzy starsi podejmą Stal Stalowa Wola, młodszy – Ziomki Koronę Rzeszów, a trampkarze młodszy – UKS SMS Rzeszów. Z tym ostatnim rywalem na wyjazdach zmierzą się nasze najmłodsze zespoły, czyli obydwie ekipy młodzików.

Akademia Piłkarska Wiki także w większości przypadków wystąpi jako gospodarz. Trampkarze młodszy zagrają ze Stalą Mielec, młodzicy starsi – z SMS-em Rzeszów, a pierwsza drużyna młodzików młodszych – z Czarnymi Oleszycy. Natomiast drugi zespół uda się do Stalowej Woli na mecz z tamtejszą Stalą.

XVI Plebiscyt Czytelników „Tygodnika Sanockiego” ZŁOTA DZIESIĄTKA 2020

# Znów wygrał siatkarz, choć inny niż przed rokiem

Głosowanie zakończone, plebiscyt rozstrzygnięty. Tym razem naszą konkursową zabawę wygrał Damian Bodziak, siatkarz drużyny AZS UP TSV. Kolejne miejsca na podium dla przedstawicieli pięciopięknej – 2. Paula Doskowska, wrotkarka Sprintu, a 3. Emilia Janik, lekkoatletka Komunalnych. W czołowej dziesiątce znaleźli się jeszcze przedstawiciele trzech innych dyscyplin sportu.

Walka o zwycięstwo była bardzo zacięta, bo Bodziak okazał się najlepszy z dorobkiem 4456 punktów, wyprzedzając Doskowską o niespełna 200 „oczek”. Dla zobrazowania przewagi – to różnica około 15 kuponów z Paulą na 1. miejscu, a bez Damiana. Trzecia Janik miała już wyraźnie mniej punktów (3549), co nie przeszkodziło jej zdecydowanie wyprzedzić sklasyfikowanego tuż za podium Macieja Witana (2932), hokeistę Ciarko STS. Kolejne trzy pozycje zajęli piłkarze Ekoballu Stal – Jakub Ząbkiewicz, Piotr Lorenc i Damian Niemczyk – i nie był ich koniec w dziesiątce, bo tę zamknął Szymon Słysz. Po między futbolistami mieliśmy jeszcze dwóch weteranów, a Jan Wilk, zawodnik Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego, minimalnie wyprzedził biegacza Marka Nowosielskiego (niezrzeszony).

W tym roku otrzymaliśmy 905 kuponów – mniej niż przed rokiem, ale więcej niż w dwóch wcześniejszych edycjach po reaktywacji „Złotej Dziesiątki”. Mamy nadzieję, że za rok wynik zostanie poprawiony.

Tym razem nie zdecydowaliśmy się na organizację finałowej imprezy, rzecz jasna ze względu na sytuację epidemiczną. Lepiej „dmuchać na zimne”. Co oczywiście nie znaczy, że zabraknie nadród dla czołowej trójki. Będą identyczne, jak przed rokiem: 1. miejsce – 500 zł, 2. – 300 zł, a 3. – 200 zł. Pieniądze zostaną przebrane na konta wskazane przez laureatów.



2



1

- ZŁOTA DZIESIĄTKA 2020**
1. DAMIAN BODZIAK (siatkówka, AZS UP TSV) – 4456
  2. PAULA DOSKOWSKA (wrotkarstwo, Sprint) – 4271
  3. EMILIA JANIK (lekkoatletyka, Komunalni) – 3549
  4. Maciej Witan (hokej, Ciarko STS) – 2932
  5. Jakub Ząbkiewicz (piłka nożna, Ekoball Stal) – 2242
  6. Piotr Lorenc (piłka nożna, Ekoball Stal) – 1946
  7. Damian Niemczyk (piłka nożna, Ekoball Stal) – 1831
  8. Jan Wilk (żeglarstwo, BTŻ) – 1708
  9. Marek Nowosielski (ła, niezrzeszony) – 1700
  10. Szymon Słysz (piłka nożna, Ekoball Stal) – 1684

## MIEJSCA W DRUGIEJ DZIESIĄTKCE

11. Krystyna Gawlewicz (ła, Pozytywnie Zabiegani) – 1555
12. Rafał Pałacki (szachy, Komunalni) – 1519
13. Kamil Florek (siatkówka, UZS UP TSV) – 1356
14. Tomasz Szarek (trójbój siłowy, Gryf) – 1270
15. Arkadiusz Borczyk (Automobilklub Małopolski) – 1261
16. Andrzej Michalski (nordic walking, NW) – 1222
17. Mateusz Łącki (tenis stołowy, SKT ILO Wiki) – 1204
18. Przemysław Chudziak (siatkówka, AZS UP TSV) – 1199
19. Adam Tutak (kick-boxing, Samuraj Trans-San) – 1198
20. Katarzyna Górka (unihokej, AZS UP) – 1161



3

Zgodnie z plebiscytową tradycją nie zabraknie też nagród dla Czytelników, najbliższych wytypowania właściwego składu „Złotej Dziesiątki”. Najtrafniej wypełniony kupon dostarczył... Ryszard Długosz, trener lekkoatletów Komunalnych (pięć właściwych nazwisk, w tym aż trzy na odpowiednich miejscach). Niewiele gorzej typowała pani Zofia Mielczarek.

W obydwu przypadkach nagrodami będą roczne prenumeraty „Tygodnika Sanockiego”. Wymienione osoby prosimy o kontakt z redakcją.

## HOKEJ

Nowe kontrakty STS-u

### Jeden obrońca i dwóch młodych bramkarzy

Kadra drużyny Ciarko STS na kolejny sezon powiększa się – kontrakty podpisało kolejnych trzech zawodników. To obrońca Kamil Olearczyk (na zdjęciu) oraz młodzi bramkarze Kacper Wojciechowski i Filip Świdzki.

Olearczyk w ostatnim sezonie rozegrał 37 spotkań, a jego dorobek to 2 bramki i 5 asyst. Na ławce kar spędził 16 minut. Grał głównie w pierwszej formacji w parze z Bogusławem Rapałą.

– Bardzo się cieszę, że prezes klubu i sztab szkoleniowy dali mi szansę na kolejne dwa lata gry w Sanoku. W poprzednim sezonie łączyłem grę w Polskiej Hokej Li-

dze z pracą i nie ukrywam, że było to dosyć wyczerpujące dla organizmu. Dlatego postanowiłem zrezygnować z pracy i dać sobie szansę na bardziej profesjonalne podejście do gry w polskiej ekstraklasie – powiedział obrońca.

Jeżeli chodzi o dwóch młodych bramkarzy, to Wojciechowski przedłużył kontrakt o rok, a Filip Świdzki – o dwa lata.



TOMASZ SOWA



Sebastian Burczyk jest jednym z powołanych zawodników

### Powołania do kadry narodowej U-16 Dziewięciu z Sanoka

Aż dziewięciu zawodników UKS Niedźwiadki MOSiR – czyli obecni mistrzowie kraju – otrzymało powołanie do reprezentacji Polski Młodzików.

W dniach od 26 kwietnia do 1 maja kadra młodzików przebywać będzie na zgrupowaniu w katowickim Janowie. Trener Tobiasz Bigos powołał 26 hokeistów i 11 rezerwowych. W tym gronie znalazło się aż dziewięciu

hokeistów Niedźwiadków: Sebastian Burczyk, Maciej Czopor, Marcel Karnas, Kacper Niemczyk, Adam Sawicki, Krzysztof Stabryła, Karol Tymcio i Hubert Szarzyński oraz Kacper Proko-  
piak jako rezerwowi.

## SIATKÓWKA

### Półfinał za miesiąc, ponownie w Bełchatowie

Poznaliśmy już nowy termin półfinałowych turniejów Mistrzostw Polski Juniorów. W ponowną podróż do Bełchatowa drużyna TSV wybierze się za miesiąc, bo zawody rozegrane zostaną w dniach 21-23 maja.

– Zmiana terminu może nam wyjść na dobre, bo za pierwszym razem pojechaliśmy na Śląsk w osłabionym składzie, bez dwóch nominalnych libero. To był duży problem. Tym razem jest szansa na to, że zagramy w najsilniejszym zestawieniu, o ile nikt – odpukać

– nie nabawi się kontuzji podczas treningów. Na razie szykujemy się do półfinałowego turnieju, oczywiście spokojnie, bo część zawodników przygotowuje się również do matur – powiedział Maciej Wiśniowski, trener młodych siatkarzy TSV.



Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

